

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 35 (888) 28 SIERPNIA 1977 R.

2 zł



Wnętrze polskokatolickiej świątyni w Bukowie Morskim

W TYM TYGODNIU: ● 28.VIII. — Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Galacjan 3,16—22; ewangelia według św. Łukasza 17,11—19) ● 29.VIII. — poniedziałek — Ścięcie św. Jana Chrzyciela ● 30.VIII. — wtorek — św. Feliksa, męczennika († IV w.) ● 1.IX. — czwartek — Męczenników Narodu Polskiego.

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

### Prawdziwa wielkość to służba braciom w Chrystusie

„Kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, kto przewodzi, niech będzie jako usługujący. Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz ja (Jezus) jestem wśród was, jako ten, który służy” (Łk. XXII, 26—27).

„Kto jest najmniejszy pośród was, niech będzie sługą waszym” (Mt. XXIII, 11).

Bardzo niewłaściwy moment wybrali sobie uczniowie Chrystusa na spór, kto z nich będzie godzinami zajmował wyższe stanowisko w mającym nadejść Królestwie. Mistrz ich szykował się na śmierć, a oni, zaślepieni, kłócili się między sobą o nie istniejące jeszcze stanowiska i godności w Kościele. Zapewne bardzo boleśnie odczuł Boski Nauczyciel nietaktowne, a raczej gorszące zachowanie się uczniów w przededniu czekającej Go męki, ale wiedząc, że do świadomości apostołów nie dotarła jeszcze hiobowa wieść o mającym nastąpić szybkim i jakże tragicznym odejściu Mistrza, Zbawiciel nie użył ostrzejszych słów. By przywołać uczniów, jak niesforne dzieci, do porządku i ugasić rodzącą się w ich sercu pychę, Jezus da im praktyczną lekcję i taki do tej lekcji komentarz, że już nigdy w ich apostołskim życiu próżność i pragnienie własnej chwały nie dadzą znać o sobie.

Jezus nalał do miednicy wody, przepasał się przecieradłem i posuwając się na kolanach umył uczniom nogi. Na ten akt bezgranicznej pokory apostołowie patrzyli jak urzeczoni, jedynie Piotr usiłował oponować, ale skarcony prosi, by Pan umył mu nie tylko nogi, lecz także głowę. Żeby żaden z apostołów nie odczytał czynu Chrystusa wyłącznie w kategorii symbolu, Jezus daje wyjaśnienie, wskazując na całe swoje życie będące jednym pasmem służby dla ludzi, a zwłaszcza dla uczniów: „Ja jestem wśród was jako ten, który służy. Ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. Kto chce być większy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, kto chce przewodzić, niech będzie jako usługujący. Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy?” U stołu zasiadali uczniowie. Jezus usługiwał im wykonując prace, które w tamtych czasach zwykli spełniać niewolnicy: myli nogi gościom i panom domu, gotowali i podawali jadło. Jezus nie wstydził się wykonać pracy niewolnika i przyrównać do niej całej swojej mesjańskiej działalności. „Ja jestem wśród was jako ten, który służy. Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winiecie sobie nawzajem umywać nogi” (Jan 13,13).

Zbawiciel nie zaprzecza, że w Jego Kościele będą urzędy i godności, podobnie jak to było na dworach ówczesnych władców, ale władza piastujących je ludzi będzie miała zupełnie odmienny charakter niż władza świecka. Chrystus i Jego uczniowie nie będą

„Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym” (Mt. XX, 26).

„Nie czynicie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Filipian II, 3).

naśladować władców tego świata i jak Zbawiciel nie interesował się zmianami granic, tak i uczniowie nie powinni nanosić poprawek na mapach świata, lecz wyposażeni w specjalną misję i władzę pójdą do ludzi, by głosić im słowem i przykładem własnego życia nadejście Królestwa Bożego, w którym wszyscy będą się czuli braćmi i w pokorze jedni drugich będą uważali za wyższych od siebie.

Wszelka władza w Chrystusowym Kościele, zgodnie z wolą Założyciela, musi być traktowana jako służba braciom. Grecki język ma bardzo piękne słowo na określenie tej służby: diakonia. W myśl zaleceń Chrystusa hierarchia kościelna, którą w jakimś stopniu stanowią również wszyscy wyznawcy, posiada swoje stopnie, ale im ktoś wyższą będzie piastował godność w Kościele, tym większą powinien mieć pokorę, płynącą ze świadomości, że tej godności nie otrzymał ze względu na swoje zasługi i dla siebie, lecz z łaski Boga i na użytek Kościoła, czyli społeczności wiernych. Wszelka pycha, szukanie własnej chwały i wywyższanie się nad innych przez którekolwiek ucznia Chrystusowego byłoby tym bardziej nieetyczne i godne nagany, im większym zaufaniem obdarzyła go wspólnota kościelna.

Naukę Mistrza tak kontynuuje święty Paweł: „Nie czynicie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie”. A w Pierwszym Liście do Koryntian wola: „Co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?”

Jakże daleko odeszli od tego wzorca niektórzy współcześni nam duchowni — dumni, pyszni, władczy, traktujący wiernych powierzonych im pieczy jako własność, z którą mogą robić co chcą. To wypaczenie myśli Chrystusa w Kościele dostrzega i ostro krytykuje biskup Franciszek Hodur: „Chrześcijańskich odkupionych krwią Chrystusową, dziedziców Królestwa Bożego odartego z praw, zamienionego w poddańskich pozostających na łascie królów, panów i prałatów z papieżem na czele... Księża, którzy mieli być sługami, nauczycielami, przewodnikami i i pasterzami, stali się panami narodu, handlarzami kupującymi tym, co święte, zaklinaczami trzymającymi masy w poddaństwie... (Pisma, Tom II, str. 32).

Z radością musimy jednak stwierdzić, ogólnie rzecz biorąc, zmianę na lepsze. Coraz częściej hierarchowie zamieniają trony biskupie na zwykłe krzesła, żeby być bliżej ludu. Niektórzy jeszcze boją się zmniejszyć dystans dzielący ich od szeregowych braci, by

na tym nie ucierpiał autorytet władzy kościelnej. Żłudna obawa. Autorytet wpływa bowiem nie ze sztucznie stworzonego dystansu i atmosfery wielkości, lecz z autentycznego przejęcia się otrzymaną misją i używania władzy zgodnie z intencją mocodawcy. Każdy autorytet, nie tylko kościelny, bazuje przede wszystkim na wartości wewnętrznej człowieka piastującego jakąś godność. Człowiek naprawdę wielki nie da odczuć otoczeniu, że jest kimś większym od innych, ale gdyby nawet spełniał jakąś prozaiczną robotę, jego autorytet nie dozna uszczerbku.

Czytałem kiedyś wspomnienia weterana walk z okresu tragicznego września 1939 roku. Służył pod dowództwem powszechnie lubianego i szanowanego przez żołnierzy pułkownika, który potrafił jednak trzymać podległych mu ludzi przysłówiową żelazną ręką. W warunkach frontowych było to właściwie nieodzowne. Pewnego dnia do kwatery dowódcy pułku zgłosił się z meldunkiem podnec. Widząc, że młody żołnierz upada ze zmęczenia, pułkownik polecił go nakarmić i zezwolił, by młodzieniec odpoczął na łóżku usytuowanym w rogu kwatery. Dowódca kończąc naradę z oficerami nad otrzymanym przed chwilą meldunkiem zerknął w kierunku posłańca, który zdążył już usnąć z pustą menażką w ręku. Pułkownik wstał, przyłożył do swoich ust palec, nakazując zebrany, by mówili ciszej. Podszedł do z mordowanego chłopca w żołnierskim mundurze, podniósł śpiącego z krzesła i, jak matka układa małe dziecko, położył go na łóżku. Następnie własnoręcznie rozsznurował leżącemu zakurzone obuwie, zdjął i ustawił je przy łóżku. Oficerom patrzącym na swego dowódcę zwilgotniały oczy. Czuli, że za tą postacią skuloną nad sznurowadłami butów śpiącego żołnierza gotowi są iść w największy ogień. Autorytet wodza zajaśniał nowym blaskiem, a przy tej okazji odkryto sekret popularności pułkownika o żelaznej dłoni.

Zaszczyty i godności mogą zepsuć człowieka, zwłaszcza gdy otoczy się zgrają pochlebców i nie da posłuchu głosom rozsądku i zdrowej krytyki. Rządy człowieka pysznego mogłyby przynieść Królestwu Bożemu niepowetowane straty. Chrystus usiłuje zabezpieczyć swoich wiernych przed taką perspektywą i poucza, komu mogą zaufać i zlecić pasterzowanie w Kościele: „Ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym”. Wódz musi umieć służyć braciom w Chrystusie.

KS. ALEKSANDER BIELEC



# W HOŁDZIE MĘCZENNIKOM NARODU POLSKIEGO

Stara norweska legenda ludowa opowiada, jak to Bóg urządził powołany do istnienia świat. Stworzywszy więc sklepienie niebios, rozgraniczył dzień od nocy i uczynił światła na firmamencie. Następnie zaś, po oddzieleniu wody od łądów i wypiętrzeniu gór — przygotowując warunki do życia roślinnego — rozrzucił po powierzchni naszego globu urodzajną ziemię. Czyniąc to, zapomniał jednak o Norwegii, a żyznej ziemi pozostało już bardzo niewiele. By więc naprawić to przeoczenie, zebrał skrzętnie pozostałe w głębi worka resztki i szybkim ruchem rozsypał je między górami. Chcąc zaś wynagrodzić mieszkańcom biednego kraju to niedopatrzanie, wlał w ich serca gorące umiłowanie ojczyzny. I podobno dlatego Norwegowie są tak bardzo przywiązani do swego kraju.

Niewątpliwie tak jest rzeczywiście. Stawczo jednak stwierdzić należy, że ze wszystkich narodów najbardziej kochają Matkę-Ojczyznę synowie narodu polskiego. Jak żaden inny naród przygnęli do niej Polacy całą gorącością swego słowiańskiego serca i siłą swej woli. Stąd też — podobnie jak Adam Mickiewicz — rzuceni przez nieubłagany los w daleki świat, tęsknili zawsze:

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk  
zielonych (...)  
Do tych pól malowanych zbożem  
rozmaitem,  
Wyzlaczanych pszenicą, posrebrzanych  
żytem”

(Pan Tadeusz, ks. I)

Utrata państwowości była dla każdego Polaka największym nieszczęściem. Nie zdziwimy się więc westchnieniu poety wyrażonym słowami:

„... Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił.”

(A. Mickiewicz: dzieło cyt., ks. I)

Nic więc dziwnego, że niemal od początków naszej państwowości — jak to wielokrotnie potwierdza historia — dla ratowania Ojczyzny nie żalowali Polacy serdecznej krwi, własnego zdrowia, a nawet życia. Własnymi pierściami zasłaniali kraj ojczysty przed naporem germańskim już za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Bohatersko potykali się z hordami Tatarów; nie zawahali się również stawić czoła potęgę krzyżackiej na polach Grunwaldu. Potrafili przeciwstawić się fali szwedzkiego potopu oraz powstrzymać wielokrotnie nawałę turecką. W desperackim zrywaniu próbowali zerwać kajdany niewoli w okresie powstania listopadowego i styczniowego. Wszystkie te walki pochłonęły wiele ofiar. Prawdziwa jednak próba miłości Ojczyzny miała przyjść znacznie później.

Trzydzieści osiem lat temu — o świcie dnia 1 września 1939 r. — na pogrążone we śnie polskie miasta i wioski spadły pierwsze



bomby i na kraj nasz ruszyła nawała hitlerowska. Władcy spod znaku swastyki założyli sobie bowiem biologiczne wyniszczenie narodu polskiego i wymazanie Polski na zawsze z mapy Europy, by w ten sposób powiększyć swą „przestrzeń życiową”. Jednak naród polski mężnie stawił czoło najeźdźcy. W obronie ojczystej ziemi — na Westerplatte i na Helu, nad Bzurą i pod Kockiem, gdzie najcięższe toczyły się boje — przelewali krew i życie składali w ofierze najlepsi synowie Ojczyzny. Wobec liczebnej i technicznej przewagi wroga nie brakło takich, którzy radzili ratować się ucieczką. To samo nakazywał często zdrowy rozsądek i miłość własna. Przecież jednak żołnierz polski nie sprzeniewierzył się swemu obowiązkowi i nie splamił honoru. Co więcej, za bohaterem Judą Machabeuszem (II wiek przed Chr.) mógł powtórzyć słowa: „Przenigdy tego nie zrobię, abym miał przed nimi uciekać. Jeżeli na nas już czas, mężnie za braci naszych położymy swe życie. Nie pozwolimy niczego ująć z naszej chwały” (I Mch 9,10).

I chociaż najeźdźcy zalali cały nasz kraj, żołnierz polski walczył nadal na obcej ziemi. W toku rozgrywającej się II wojny światowej — raz po raz — pojawiały się nowe nazwy miejsc bitewnych, gdzie obficie lała się polska krew. Był więc najpierw ciężki Narwik, potem upalny i znojny Tobruk czy wiekopomne Lenino, będące dla żołnierzy-tułaczy początkiem drogi do Ojczyzny. W końcowej zaś fazie wojny doszły jeszcze: Monte Cassino, Falaise, Studzianki, Arnheim, Breda, Wał Pomorski i Kołobrzeg.

Czytamy w Piśmie św., że wódz narodu żydowskiego Matatiasz na widok klęski popadł w desperację i głosem pełnym rozpaczki wołał: „Biada mi! Dlaczego się urodziłem? Czy po to, żeby oglądać upadek mego narodu?” (I Mch 2,7). Ale naród polski nigdy nie poddał się rozpaczki i nigdy nie zwątpił. Najlepszym tego dowodem był — narastający z każdym dniem — polski ruch oporu, który również pochłonął liczne ofiary.

Odpowiedzią okupantów na walkę polskiego podziemia, były coraz liczniejsze akty represji wobec niewinnych ludzi. Ginęło więc codziennie w pacyfikacjach na ulicach miast tysiące naszych rodaków. Wiele wsi puszczono z dymem, a ich mieszkańcy ginęli żywcem w płomieniach. Mordowano starców i ludzi w sile wieku; nie zabrakło jednak wśród ofiar nieletnich dzieci, a nawet niemowląt. Na naszych oczach powtarzało się to, o czym wspomina Objawienie: „Niemowlęta jego (narodu) mordowano na ulicach, a młodzieńcy (padali) pod nieprzyjacielskim mieczem” (I Mch 2,9). Miliony innych zapełniały hitlerowskie obozy zagłady. Męczeni pracą ponad siły, wyczerpani głodem, zimnem oraz nieludzkim traktowaniem szli do pieców krematoryjnych lub konali powolną śmiercią. Wszystko zaś spotykało ich za to, że czuli się Polakami, że nie chcieli wyrzec się swojej Ojczyzny i wiary ojców. Jednak ani terror, ani nęcające obietnice nie były w stanie złamać ducha w narodzie.

(dalszy ciąg na str. 4)

# W HOŁDZIE MĘCZENNIKOM NARODU POLSKIEGO

(dokończenie ze str. 3)

Liczne rzesze synów umęczonego narodu polskiego — podobnie jak niegdyś Bracia Machabejscy — zdolne były w każdej chwili powtórzyć: „Jesteśmy... gotowi raczej zginąć, aniżeli przekroczyć ojczyście prawa” (2 Mch 7,2), aniżeli zdradzić Matkę—Ojczyznę.

Warto również przypomnieć, że naród polski — będący w czołówce państw dźwigających główny ciężar walki z hitlerowskim faszyzmem — podniósł proporcjonalnie największe ofiary w ludziach. W następstwie eksterminacyjnej polityki okupanta (w pacyfikacjach i obozach zagłady) położyło swe życie 5.384.000 obywateli polskich. W czasie działań wojennych poległo 644.000 żołnierzy polskich sił zbrojnych i osób cywilnych. Łącznie straszliwy molołch wojny pochłonął 6.028.000 naszych rodaków. Ludzie ci swoją postawą i ofiarą zasłużyli sobie na najwyższy szacunek ze strony nas, żyjących. Im bowiem zawdzięczamy, że możemy spokojnie żyć i pracować. Stąd też i do nich stosować można słowa Objawienia Bożego: „Wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pokolenia. Pan stworzył w nich wielką chwałę i wspaniałą wielkość od wieków (...), a imię ich żyje w pokoleniach” (Syr 44, 1—2 i 14). Zasłużyli sobie bowiem na miano bohaterów narodowych, których pamięć trwać będzie wiecznie. Stwierdza to poeta, gdy pisze:

„Ha! Myślicie, że kto kocha  
I umiera, ten już ginie?  
Dla ócz waszych, dla ócz z procha,  
Lecz ni sobie, ni wszechżyciu!  
Kto w poświęceń zmarł godzinie,  
Ten się przelał w drugich tylko!  
Mieszka w naszych serc ukryciu  
I z dniem każdym z każdą chwilką  
Zywy rośnie w tej mogile!”

(Z. Krasiński: Przedświt)

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że każda wojna — będąca największym nieszczęściem ludzkości — jest z natury rzeczą złą i zasługuje na surowe potępienie. Lecz naród polski prowadził wojnę sprawiedliwą, wojnę o wielkie i święte sprawy. Walczył bowiem o niepodległość Ojczyzny i zachowanie biologicznego życia narodu, o zachowanie języka ojczyściego i wiary ojców. Dlatego tych, którzy w obronie tych świętości złożyli to, co mieli najdroższego — własne życie — nie zawahamy się nazwać Męczennikami Narodu Polskiego. Powiem więcej: możemy śmiało nazwać ich świętymi Męczennikami i polecać się ich orędownictwu przed Bogiem. Wbrew bowiem panującemu tu i ówdzie błędnemu przekonaniu, na miano świętych zasługują nie tylko ludzkie uroczyste kanonizowani (zaliczeni do kanonu czyli listy świętych), ale niezliczone rzesze ludzi nikomu nieznanych, którzy żyli sprawiedliwie i za wielką sprawę oddali swe życie. Takimi zaś byli Męczennicy



Złożenie wieńców w byłym Stalagu VIII C w Żaganie pod pomnikiem ku czci jeńców wojennych wymordowanych w tymże hitlerowskim obozie w latach 1939—1945. Na zdjęciach widoczni m.in. duchowni Kościoła Polskokatolickiego na czele z biskupem Tadeuszem Majewskim. O uroczystości w Żaganie pisaliśmy w „Rodzinie” nr 29 z dnia 17 lipca br.



Narodu Polskiego, których za poświęcenie się dla bliźnich nagrodził Ojciec niebieski szczęściem wiekuistym. Takie jest przekonanie Kościoła Polskokatolickiego.

Potwierdzeniem takiego właśnie stanowiska są słowa Pisma św., gdzie czytamy: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dotknie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście ich za unicestwienie a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali karni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności... Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie” (Mdr 3,1—5).

Wewnętrzna wiara w świętość Męczenników Narodu Polskiego wyraża Kościół Polskokatolicki na zewnątrz w swojej działalności liturgicznej i patriotyczno-społecznej. Wyrazem tej wiary jest uroczystość Męczenników Narodu Polskiego (obchodzona 1 września), posiadająca specjalny formularz mszalny. W wielu naszych świątyniach polskokatolickich z największą czcią przechowywane są prochy męczenników pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Nasza hierarchia, duchowieństwo i wierni aktywnie włączyli się do akcji zbiórki funduszy na

budowę Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, który będzie najwspanialszym, bo praktyczno-użytecznym wyrazem pamięci o tych, którzy swoje niewinne życie musieli złożyć na ołtarzu Ojczyzny.

Pamięć o Męczennikach Narodu Polskiego zobowiązuje nas jednak do czegoś więcej. Naszą wdzięczność wyrazimy im przez to, że:

- wysoko cenić sobie będziemy, iż jesteśmy Polakami, zaś postępowaniem naszym nie przyniesiemy Ojczyźnie wstydu;
- solidną pracą i patriotycznym zaangażowaniem przyczyniać się będziemy do wzrostu potęgi i autorytetu tej samej Ojczyzny, za którą oni złożyli swe życie;
- modlić się będziemy o pomyślność dla naszej Ojczyzny i Narodu, powtarzając słowa liturgii mszalnej:

„Racz, o Boże, chronić Ojczyznę naszą i nas wszystkich przed złem wszelakim, a za wstawiennictwem Męczenników Narodu Polskiego chciej obdarzyć Kościół Twój obfitością swej łaski, nas zaś, wiernych, darami doczesnymi i zbawieniem”.

KS. JAN KUCZEK

# BY CZYNY TAMTYCH DNI NIE UTONĘŁY W NIEPAMIĘCI...

Ostatnio „Rodzina” opublikowała kilka kolejnych artykułów, w których starałem się przekonać Czytelników o potrzebie istnienia ruchu historyczno muzealnego w Kościele Polskokatolickim. Dzisiaj pozwalam sobie przedstawić pod dyskusję projekt jego formy organizacyjnej, a w szczególności projekt regulaminu naczelnej koordynacyjnej Komisji Historyczno Muzealnej.

Zgodnie z dotychczasowymi rozważaniami schemat organizacyjny działalności historyczno muzealnej przedstawiałby się następująco:

OGÓLNOPOLSKA KOMISJA HISTORYCZNO-MUZEALNA  
RADY SYNODALNEJ KOŚCIOŁA  
POLSKOKATOLICKIEGO

↓  
Diecezjalny Kronikarz

↓  
Muzeum Centralne

↓  
Parafialny Kronikarz

↓  
Parafialne Izby Pamięci

PROJEKT REGULAMINU OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI  
HISTORYCZNO MUZEALNEJ RADY SYNODALNEJ  
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

## Postanowienia ogólne i skład osobowy

1. Wychodząc naprzeciw potrzebom naszego Kościoła w zakresie rozwijania działalności historyczno muzealnej, Rada Synodalna powołuje Ogólnopolską Komisję Historyczno Muzealną Rady Synodalnej, zwaną dalej w skrócie OKHM.

2. OKHM jest organem roboczym i doradczym Rady Synodalnej w sprawach dotyczących zbierania, eksponowania pamiątek i dokumentów przeszłości oraz dnia dzisiejszego Kościoła.

3. Terenem działalności OKHM jest obszar PRL.

4. W sprawach regulaminem niniejszym określonych OKHM może nawiązywać kontakty z osobami prawnymi i fizycznymi w kraju i za granicą.

5. Członków w liczbie 5—7 osób powołuje Rada Synodalna na wniosek Biskupa Naczelnego.

6. Prezesem OKHM jest z urzędu każdorazowy Biskup Naczelnny.

7. Biskup Naczelnny mianuje sekretarzem jednego z członków OKHM.

8. W razie potrzeby OKHM ma prawo dokooptowania do swego grona specjalistów. Może również na poszczególne posiedzenia zapraszać ekspertów lub inne osoby zasłużone dla Kościoła.  
9. Siedzibą OKHM jest miasto Warszawa.

## Zadania i formy organizacyjne

1. Celem działalności OKHM jest:  
a) zorganizowanie i udzielanie pomocy w prowadzeniu Centralnego Muzeum Kościoła Polskokatolickiego,  
b) udzielanie pomocy, szczególnie instruktażowej, Parafialnym Izdom Pamięci, kronikarzom diecezjalnym i kronikarzom parafialnym,  
c) inicjowanie organizowania oraz rozwijania akcji gromadzenia dokumentów historycznych i pamiątek Kościoła,  
2. OKHM po odpowiedniej konsultacji wydaje regulaminy pracy:

a) muzeum centralnego,  
b) kronikarza diecezjalnego,  
c) kronikarza parafialnego.

3. Prowadzi centralną kartotekę z opisami aktualnego stanu izb pamięci, ich potrzeb, osiągnięć i planów. Prowadzi rejestr ważniejszych dokumentów i eksponatów.

4. Służy pomocą zainteresowanym instytucjom i osobom w opracowaniu historii Kościoła i upowszechnianiu jego ideologii.

5. Przygotowuje materiały od ewentualnego wydania w 1980 roku ilustrowanego albumu pamiątkowego z okazji sześćdziesięciolecia istnienia Kościoła w Polsce.

6. Pracuje na podstawie zatwierdzonych przez Radę Synodalną rocznych i perspektywicznych, wieloletnich planów pracy.

7. Obsługę biurowo-kancelaryjną i pomoc finansową zapewnia Rada Synodalna, na podstawie przedłożonego preliminarza budżetowego.

8. Kadencja OKHM rozpoczyna się w chwili powołania jej przez Radę Synodalną i kończy się z upływem kadencji Rady Synodalnej.

Przedstawiając powyższy projekt, autor prosi Czytelników „Rodziny” o uwagi.

JAN JANOWSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (173)

B

tolicki i ówczesna polska polityka łącznie usiłowały podporządkować Kościół prawosławny na wschodnich terenach Polski i oczywiście całą ludność prawosławną, głównie ukraińską i białoruską, — papieżowi. Kościół prawosławny tych wschodnich terenów Polski uznał zwierzchnictwo papieskie, zachował jednak swoją liturgię i własną hierarchię. Unia w sumie nie tylko jednak nie złączyła czy ugodziła prawosławia z rzymskim katolicyzmem, ale poróżniwszy między sobą prawosławnych i podzieliwszy ich na — unitów — dyzunitów spowodowała nadto dalsze pogorszenie stosunków politycznych między ludnością Ukrainy i Białorusi a władzami Rzeczypospolitej i ludnością polską mieszkającą na tamtych terenach. Nieporozumienia i konflikty społeczne, polityczne i religijne, jakie zrodziła Unia Brzeska były właściwie walkami religijnymi, które to się nasilały, to nieco przygasły, ale faktycznie trwały stale. Zamiast więc pokoju religijnego i społecznego Unia zrodziła niepokój, zamiast zbliżenia ludności prawosławnej do Polski — oddalenie.

**Brzeziński Antoni** — (ur. 1820 w Poznaniu, zm. 1898) — ks. rzymskokat., filipin. M.in. napisał *Rys dziejów soboru Trydenckiego*.

**Brzostowski Paweł Ksawery** — (ur. 1739 w Mosarzu na Wileńszczyźnie, zm. 1827) — ks. rzymskokat., kanonik wileński, pisarz i działacz społeczny. W 1767 r. kupił majątek ziemski Merecz w pobliżu Wilna, który po jakimś czasie nazwał Pawłowem i ogłosił rządzoną państwem państwa. Brzostowski chciał zreformować, trzymając właściwie, faktycznie, chłopów w niewoli ustrój feudalny, wprowadzając większą swobodę i dając możliwość chłopom występowania z własną inicjatywą. Wkrótce Brzostowski zniósł pańszczyznę a wprowadził czynsz; chłopom dał nadto wolność osobistą; na gmieinę przelał władzę ustawodawczą i spowodował wybór sejmiku gminnego. Samego siebie uznał dożywotnim prezydentem. Gmina czyli Pawłowska rządzona państwem miała swoje wojsko, swoją opiekę lekarską, swoją szkołę. Rzeczypospoli-

ta dobrze funkcjonowała i przynosiła większe zyski niż poprzednio. Stan prawny w zakresie praw i obowiązków obywateli Pawłowa został uregulowany specjalną ustawą państwową pt. *Ustawy stosujące się do dobrego porządku... w dobrach Pawłowem czyli Mereczu, przepisane w r. 1769/1791*. Po III rozbiorze Polski Brzostowski swoją rządzoną państwem państwa sprzedał, wyjechał na jakiś czas za granicę, ale w końcu znowu wrócił na Litwę i zamieszkał w pobliżu Pawłowa; zmarł w Wilnie. Jest też autorem szeregu artykułów oraz tłumaczem i wydawcą książki Duchamela du Monceau *Dzieło o rolnictwie* (Wilno 1770—73).

**Brzozowski Tadeusz** — (ur. 1749 na Warmii, zm. 1820 w Płocku — ks., jezuita. Napisał m.in. *Dycjonarz filozoficzny Religii...* (Wilno 1782).

**Brzozowski Stanisław Leopold**, pseudonim Adam Czepiel — (ur. 1878 w Maziarni k. Chełma, zm. 1911 we Florencji) — filozof, teoretyk kultury, krytyk literacki, polski modernista katolicki, powieściopisarz. W swoich poglądach filozoficznych i ukierunkowaniach literackich i społeczno-politycznych był pod wpływem różnych systemów i ich twórców począwszy od Karola Marksa do E. Macha czy R. Avenarius, Bergsona, ale i kardynała — H. Newmana. Pod koniec swego życia opowiadał się za modernistyczno-katolickimi poglądami kardynała H. Newmana. M.in. głosił własną teorię tzw. filozofii pracy i swobody, albo filozofii czynu i pracy. Twierdził, że rzeczywistość otaczająca człowieka i jej jakość zależy nie tyle od jego myśli, ile od pracy; człowiek poznaje świat już w uczyłowej postaci, co najlepiej i najwidoczniej dokonuje się w procesie pracy. Jest autorem wielu prac filozoficznych, publicystycznych, powieści, dramatów, itd. Nadto przetłumaczył z j. angielskiego na j. polski książkę kardynała H. Newmana pt. *Przyświadczenia wiary*, do której napisał wstęp, świadczący m.in. o jego duchowej przemianie modernistyczno-katolickiej (przekład ukazał się już po śmierci tłumacza w 1915 roku).

# Z życia PNKK



## Wakacje na farmie „Spójni”

Dzieci i młodzież parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA bardzo chętnie przebywają na wspólnych obozach i koloniach. Jest to świetna okazja do podtrzymania polonijnej więzi, utrwalenia przyjaźni i nawiązania nowych znajomości. Wielką pomocą w organizowaniu tego rodzaju spotkań i wakacji okazuje Kościołowi Polska Narodowa „Spójnia” z jej prezesem p. Wincentym Juskiwiczem.

Na zdjęciu: bp Tadeusz Zieliński w otoczeniu księży, wychowawców, młodzieży i dzieci — uczestników wspólnych wakacji na farmie „Spójni”.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (174)

**Buber Martin** — (ur. 1878 w Wiedniu, zm. 1965 w Jerozolimie) — teolog i filozof żydowski. Był wyznawcą i głosicielem wspólnotowego ideału życia, bazującego na osobowej egzystencjalnej religijności wierzącego człowieka z podkreśleniem mesjanizmu, soterioryzmu i mistycyzmu w relacji z Bogiem. Był znanym syjonistycznym badaczem — chasydyzmu. Jest autorem wielu dzieł. M.in. napisał *Die Geschichten des Rabbi Nachman* (1906), czyli *Dzieje rabina* → *Nachmana*; *Die Erzählungen der Chasidim* (1949), czyli *Opowiadania chasydów*; *Das Problem des Menschen* (1947), czyli *Problem człowieka*; *Bilder von Gut und Böse* (1952), czyli *Obrazy dobra i zła*; *Königtum Gottes* (1932), czyli *Królestwo Boga*; *Moses* (1948), czyli *Mojżesz* i w. in. Przetłumaczył też wiele dzieł na j. niemiecki.

**Bucceroni Gennaro** (January) — (ur. 1841 w Neopolu, zm. 1918 w Rzymie) — rzymski jezuita, ks., profesor teologii w — Gregorianum. Jest autorem dzieł pisanych po łacinie: *Sacramentum poenitentiae* (1884), czyli *Sakrament pokuty*; *De natura theologiae moralis* (1910), czyli *O naturze teologii moralnej*; *Institutiones theologiae moralis* (1892), czyli *Podstawy teologii moralnej*; w j. włoskim m.in. *La beata Vergine Maria*, czyli *Błogosławiona Maryja Dziewica* (1904).

**Buchanan Klaudiusz** — (ur. 1766 w Cumbuslang koło Glasgow, zm. 1815) — ks., misjonarz angielski w Indiach Wschodnich. Przetłumaczył na j. hindustański i perski Pismo św. Nowego Testamentu.

**Buchanici** — to członkowie sekty założonej przez Elżbietę Buchan (ur. 1738, zm. 1791), córkę oberżysty w Glasgow. Twierdziła, że ma wizje i objawienia, na podstawie których wie, że zbliża się ponowne przyjście → Chrystusa i koniec świata. Trzeba więc teraz żyć według jej wskazań i tylko jej wyznawcy, ludzie żyjący według jej interpretacji chrześcijaństwa, są prawdziwymi chrześcijanami i dostąpią po

przyjściu Chrystusa pełnego rozkoszy życia wiecznego; m.in. nie uznawali małżeństwa.

**Buchari** albo **Bochari** lub też **Dżufi** — (ur. 810 w Bucharze, zm. 870 koło Samarkandy) — mahometański pisarz religijny. Sławny głównie z tego, że skrzętnym szukaniem w czasie licznych podróży i słuchaniem wielu uczonych Medyny, Mekki i wielu w ogóle znanych wtedy miejscowości pobytu i działania uczonych Egiptu i Azji zebrał około sześciuset tysięcy opowiadań, przekazywanych od dawna z pokolenia na pokolenie, a z nich wybrał osiem tysięcy według niego najprawdopodobniejszych wydał je jako *Zbiór praw*; tytuł oryginalny brzmi *El-dżami es sahih*. Praca ta ma duży autorytet u Muzułmanów; w jakiejś mierze jest jakby komentarzem czy interpretatorem → Koranu.

**Buchariew Aleksander Matwiejewicz**, imię zakonne **Teodor** — (ur. 1822, zm. 1871 w Peresławiu Zaleskim) — wybitny i oryginalny teolog prawosławny, profesor Pisma św. i teologii dogmatycznej w Akademii Kazańskiej. Jego poglądy filozoficzno-teologiczne nie były rozumiane przez współczesny mu Kościół prawosławny. Został z powodu swoich nowych i oryginalnych poglądów zamknięty w klasztorze i pozbawiony możliwości ich publikowania. Synod, uwzględniając wreszcie jego prośbę, przeniósł go do stanu świeckiego. M.in. Buchariew głosił idee panchrześcijaństwa, które powinno nie tylko asymilować naukę Jezusa Chrystusa, lecz dalej prowadzić misterium czyli tajemnicę Jego wcielenia, które jest i odbija się w człowieczej egzystencji. Jezus-Bóg jest obecny w całej kulturze. Kościoła nie można tedy przeciwstawiać kulturze. Kulturę trzeba starać się przepajać treściami chrześcijańskimi. Wysoko oceniał i głosił wartość twórczości artystów i w ogóle twórców, bo, kto tworzy myśli, partycypuje w stwórczym dziele Boga; bardzo akcentował wolność umysłu ludzkiego i wysoką rangę twórców. Ideał człowieka widział w stanie zakonnym albo małżeńskim. Społecznie głosił konieczność powszechnego chrześcijańskie-

# REMINISCENCJE z nadmorskiej parafii



Zabytkowy kościół z XIII w.  
w Bukowie Morskim

W prezbiterium kościoła w Bukowie Morskim ks. mgr Antoni Pietrzyk, administrator diecezji wrocławskiej, w towarzystwie ks. Wacława Gwoździewskiego

Wierni podczas nabożeństwa  
w Bukowie Morskim

Na szlaku turystyczno-rekreacyjnym z Koszalina do Darłowa, w strefie przygranicznej, leży mała wieś Bukowo Morskie.

Bukowo Morskie, które w starych źródłach kronikarza Pomorza J. Bugenhagena określano jako „Locas” albo „Villa”, było wówczas osadą rolniczą otoczoną z trzech stron puszcza (Vasta solitudo), a od zachodu sąsiadowało przez Jezioro Bukowskie z dzisiejszym Morzem Bałtyckim.

Świątynia w Bukowie Morskim ma bogatą tradycję historyczną. Mimo wielu pożarów i zniszczeń przetrwała, wprawdzie kilkakrotnie przebudowywana, do czasów nam współczesnych i kryje w sobie jeszcze wiele dotąd nieodkrytych zagadek. Jest w niej coś z tajemniczości legendy, a szczególnie zachwyt budzi sztuka budowlana, skłania do refleksji i zadumy nad pięknem silniejszym od upływającego czasu. Wprawne, fachowe ręce współczesnych mistrzów zapewne kiedyś przywrócą świątyni jej świetność.

W roku 1964 erygowano w Bukowie Morskim parafię Kościoła Polskokatolickiego p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Organizatorami tej nadmorskiej parafii byli: Ks. dziekan Walerian Kierzkowski, Ks. Jan Sołtykiewicz, Ks. Stefan Mościpan i Ks. Bolesław Warzecha. Obecnie proboszczem parafii jest Ks. Józef Kłosowski, który swoją postawą i gorliwością o Dom Boży pozyskuje wielu sympatyków i parafian dla naszego Kościoła. Jednym z wielu przykładów jego rzetelnej i żarliwej pracy duszpastersko-organizacyjnej był dzień 19 czerwca br., w którym parafia bukowska przeżywała uroczystość patronacką swojego Kościoła. Na uroczystości tę przybył Rządca Diecezji Wrocławskiej, Ks. mgr Antoni Pietrzyk — przyjmowany i witany bardzo serdecznie staropolskim obyczajem.

Proboszcz parafii podkreślił w przemówieniu ofiarności swoich wiernych, i ich przywiązanie do Kościoła. Następnie rozpoczęła się suma, którą celebrował Dostojny Gość z Wrocławia w asyście: Ks. prob. Józefa Kłosowskiego i Ks. Wacława Gwoździewskiego z Zar.

Po Ewangelii Słowo Boże wygłosił również Rządca Diecezji. Przemawiał do wszystkich, poczynając od duchownych, skończywszy na dziatwie i przygodnych wczasowiczach, którzy zapewne wywieźli z Bukowa do swoich miast bogate przeżycia duchowe

oraz budującą opinię o naszym odrodzonym Polskokatolickim Kościele.

Dostojny Kaznodzieja przemawiał ujmująco i głęboko. Pod koniec swego ojcowskiego wystąpienia kaznodzieja zwrócił się z prośbą, zwłaszcza do młodzieży, o kontynuowanie i odnawianie oblicza ziemi, o szacunek dla rodziców, i uczuć religijnych bliźnich, o kultywowanie idei Wolnego Kościoła oraz o kulturę języka mówionego. Kiedy Dostojny Kaznodzieja przytaczał barwne, żywe przykłady z pracy duszpasterskiej, spostrzegłem, nawet u mężczyzn, głębokie wzruszenie.

Po Mszy św. Rządca Diecezji udzielił grupie dzieci, uprzednio przygotowanych, Sakramentu Bierzmowania. I przy tej sposobności można było dostrzec idealny ład i porządek, troskliwą, gospodarską rękę. Dzieci były ustawione, jak przysłówione „wojsko w szyku bojowym”, by bronić wiernie honoru i imienia Polskokatolika.

Po południu, o godz. 19, odbyło się nabożeństwo ku czci Serca Pana Jezusa, a po Nim Rządca Diecezji dokonał poświęcenia figury Serca Pana Jezusa, chorągwi maryjnej i zielonego ornatu, ufundowanego ze specjalnych ofiar parafialnych.

Pod koniec uroczystości raz jeszcze wystąpił Dostojny Gość, by licznie zebranych w pożegnalnych słowach podziękować: proboszczowi parafii za jego wzorową pracę, za postawę kapłańską, a następnie całej społeczności parafialnej Bukowa Morskiego za serdeczność i ofiarności.

Z kolei przemówił Ks. proboszcz J. Kłosowski, który w gorących słowach podziękował Dostojnemu Gościowi za wspólnie przeżyty dzień i za Słowo Paasterskie pokrzepiające serca parafian. Następnie podchodziły delegacje parafian i dzieci, z kwiatami i upominkami, by w słowach pełnych serdecznych uczuć pożegnać i podziękować za wszystko. Nietrudno było odczuć, że Dostojny Gość odjeżdżał z Bukowa wzruszony, w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków wobec Boga, Kościoła i społeczności parafialnej Bukowa.

Jak z powyższego wynika, nadmorska parafia przeżywa swoje dobre dni, a to dzięki ogromnemu zaangażowaniu Ks. proboszcza J. Kłosowskiego, który znany jest ze swej solidarności i gorliwości na rzecz Kościoła, rzetelności i mrówczej pracy.



Wiele wymaga od swych parafian, a także od dzieci i ministrantów. Nielatwo w Bukowie zostać ministrantem, trzeba przejść kilka szczebli sprawdzania.

Parafia w Bukowie jest żywotną i rozwijającą się społecznością, a Jej najmłodsi parafianie są chlubą i przyszłością Kościoła Polskokatolickiego. Jedynym ich smutkiem jest to, że nie są w stanie odrestaurować swego Domu Bożego, do którego codziennie gromadzą się pokarm duchowy. Z dumą mówią o jego historycznej przeszłości i o tym, że przetrwał już tyle stuleci, a z troską o tym, że koniecznie musi być remontowany.

Przyłączając się do przejętego tą sprawą Ks. proboszcza i jego parafian, zwracam się z usilną

prośbą do Władz Naczelnych Kościoła, by przyznały odpowiednie sumy na remont tej zabytkowej świątyni, która jest tu niejako latarnią, rzucającą snop światła na wszystkie nasze parafie, bowiem tę nadmorską świątynię odwiedza codziennie wielka rzesza turystów z kraju i z zagranicy.

Przy sposobności warto też zwrócić uwagę na ten zabytek pierwszej klasy, stojący u progu Morza Bałtyckiego, Konserwatorowi Koszalińskiemu i prosić o łaskawą pomoc finansową.

Sądzę, że wspólnym wysiłkiem uczynimy wszystko, aby zabytek sakralny Bukowa i pomnik skarbu narodowego odzyskał dawną świetność i stał się perłą naszych zabytków architektonicznych.

KS. WACŁAW GWOŹDZIEWSKI

# CENTRUM ONKOLOGII

## Wmurowanie aktu erekcyjnego pod Centrum Onkologii

Dzień 19 lipca br. był doniosłym momentem w życiu polskiej służby zdrowia. W Warszawie na Ursynowie odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie. W akcie tym zapisano słowa: „Społeczeństwo polskie buduje Centrum Onkologii ze składek NFOZ w tej intencji, aby zjednoczyły się tutaj ku dobru człowieka — głęboka wiedza, ogromna miłość, bezgraniczna ofiarność”.

Decyzja o wzniesieniu Centrum jest częścią kompleksowego programu zwalczania chorób nowotworowych w Polsce, podjętego z inicjatywy Edwarda Gierka, a opracowanego przez zespół wybitnych specjalistów, którzy oddali tej sprawie umysł i serce. Dzięki uchwałom władz partyjnych i państwowych zagadnieniom tym nadano rangę programu rządowego, zakładającego podwojenie w ciągu 15 lat liczby całkowitych wyleczeń. Centrum Onkologii będzie jedną z nielicznych tego typu placówek w świecie. Pierwszy budynek gotowy będzie na początku 1979 r., następne — o łącznej kubaturze 270 tys. metrów — do połowy lat osiemdziesiątych.

W czasie uroczystości zabrał głos dyrektor Instytutu Onkologii, prof. dr Tadeusz Koszarowski. Oto fragmenty jego wystąpienia:

„Zapoczątkowanie budowy Centrum Onkologii jest zapowiedzią nowych możliwości, większych szans w skutecznej walce z chorobą nowotworową — jedną z groźnych chorób XX wieku.

Już na początku naszego wieku światli lekarze polscy dostrzegali powagę sytuacji. Powstawały pierwsze przychodnie przeciwrakowe, projekty organizacji właściwej walki z rakiem. Dla realizacji tego konieczny był jednak przede wszystkim rozwój nauki i medycyny praktycznej, oraz ściśle ich współ-



Makieta Centrum Onkologii

działanie. Pięknie to sformułowała największa uczona kobieta ludzkości, warszawianka Maria Skłodowska-Curie, mówiąc w czasie kładzenia kamienia węgielnego pod obecny Instytut Onkologii w Warszawie przed 50 laty: „Terapia powinna być w nieustannej łączności z pracą naukową, bez której postępów czynić nie może. Przy tym poszukiwanie czystej wiedzy jest jedną z istotnych potrzeb ludzkości”.

Medycyna posiada już dziś znaczne

możliwości wyleczeń wielu chorób, niestety nie w pełni wykorzystywane. Cemu tak się dzieje? Ponieważ brak jest jeszcze dostatecznego oświecenia zdrowotnego społeczeństwa, pełnego wykształcenia lekarzy w tym zakresie oraz dostatecznej i bardzo kosztownej bazy leczniczej. Przełamanie tych trudności jest naszym celem.

Możliwości dokonania tego przełomu na skalę rzeczywistych potrzeb w naszym kraju stworzyła dopiero służba





zdrowia w Polsce Ludowej. Odbudowano w 1947/48 r. ze zniszczeń wojennych Instytut Radowy. obecnie — Onkologii w Warszawie, założono jego oddziały w Krakowie i Gliwicach, wybudowano i wyposażono w ostatnich 25 latach 10 regularnych ośrodków onkologicznych. Dwudziestopięciokrotnie wzrosła liczba specjalistów onkologów. Instytut Onkologii w Warszawie był kuźnią nowoczesnych koncepcji i kadry dla całej sieci onkologicznej w kraju.

Budowa Centrum Onkologii to podstawowa część zamierzenia społecznego, lekarskiego i humanistycznego.

Tu nie w słowach, lecz w czynie realizuje się humanitarna, przekazana przez tysiąclecia zasada lekarska: „Niech dobro chorego będzie najwyższym prawem”, tu realizują się zasady postępowej ludzkości i znajduje wyraz najwyższe dążenie socjalizmu — dobro każdego człowieka, a w tym jego prawo do ochrony zdrowia — wartości największej, prawo, które jak wszystkie ludzkie prawa w naszym socjalistycznym państwie ma zapewnione nie tylko formalnie, ale rzeczywiste materialne warunki.

W rozwoju ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby czy kalectwa, w rozwoju społecznej służby zdrowia, rozbudowie szpitali i przychodni, w szerokiej akcji zapobiegania chorobom i ich skutkom, w stałym polepszaniu warunków i bezpieczeństwa pracy realizuje się prawo do ochrony zdrowia — przywileju przyznanego Konstytucją PRL wszystkim polskim obywatelom.

Na uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego przybyli liczni mieszkańcy stolicy. Z wielu regionów kraju zjechali przedstawiciele wszystkich środowisk zawodowych i społecznych: górnicy, hutnicy, budowlani, lekarze, działacze społeczni, weterani i młodzież, grupy duchowieństwa różnych wyznań, a wśród nich zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz Majewski.

Wspólnym społecznym wysiłkiem rozpoczęliśmy i ukończymy Centrum Onkologii — jedną z najważniejszych inwestycji polskiej służby zdrowia. Jej cel — troska o zdrowie narodu.

(Opr. F.K.)

Na trybunę honorową wśród gości zaproszonych na uroczystość udaje się m.in. bp Tadeusz Majewski (z lewej). Tuż przy nim ks. Szymon Romańczuk z Kościoła Prawosławnego



Widok na trybunę honorową



Uczestnicy uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Centrum Onkologii w Warszawie



Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Krajowego Centrum Onkologii, Alojzy Karoszka, dokonuje symbolicznego wmurowania aktu erekcyjnego



**DELEGACJA  
FANARU  
W RZYMIE**

Jak informuje prasa prawosławna i katolicka, w Rzymie przebywała oficjalna delegacja Ekumenicznego Patriarchatu Prawosławnego z Konstantynopola, której przewodniczył metropolita Chalcedonu, Meliton — najbliższy współpracownik patriarchy Dymitra I. Przedstawiciele Fanaru (grecka dzielnica Istanbula, gdzie znajduje się katedra i rezydencja patriarchy) przybyli do Wiecznego Miasta z okazji odbywającego się w Watykanie Publicznego Konsystorza, w dniu 27 czerwca br. Prawosławni goście wzięli udział w uroczystościach ku czci Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Metropolita Meliton udzielił wywiadu Rozgłosni Watykańskiej, w którym przedstawił perspektywy rozwoju stosunków między Kościołem rzymskim oraz konstantynopskim.

Na wstępie przypomniał cele swojej wizyty w Rzymie oraz podkreślił, że pragnie przekazać Papieżowi w imieniu Patriarchatu najlepsze życzenia z okazji imienin oraz rocznicy koronacji na papieża. Stosunki między naszymi Kościołami — powiedział chalcedoński metropolita — w ciągu ostatnich lat wybitnie się polepszyły i można zauważyć znaczny postęp. Obie strony przygotowują się z wielką starannością do rozpoczęcia teologicznego dialogu, którego celem jest całkowita jedność w Eucharystii. Kilka dni temu zebrała się specjalna komisja teologiczna międzywyznaniowa dla przygotowania teologicznego dialogu i można powiedzieć, że rezultaty pracy tej komisji są pozytywne i konstruktywne. Mam nadzieję — zakończył metropolita Meliton — że w niedługim czasie ustanowiona zostanie grupa robocza złożona z przedstawicieli obu Kościołów, której celem będzie przygotowanie wielkiego dialogu teologicznego.

Przybycie delegacji Konstantynopola do Rzymu, z okazji odbywającego się Publicznego Konsystorza, jest dal- szym krokiem do zbliżenia obu Kościołów. Oznacza to, że patriarcha Dymitrios I próbuje kontynuować politykę swego poprzednika, patriarchy Atenagorasa. Metropolita Meliton, przewodniczący delegacji, jest jednym z najbardziej ruchliwych dyplomatów kościelnych Fanaru. Zajmuje się również organizacją przygotowań do planowanego w przyszłości Soboru Wszechprawosławnego. O jego operatywności i energii świadczy między innymi fakt odwiedzenia wszystkich zwierzchników autokefalicznych Kościołów prawosławnych w u bieżącym roku, celem bezpośredniego zbadania sytuacji prawosławia na świecie.

**WIZYTY GENERALA  
PEDRO ARRUPE**

Prasa zagraniczna podaje informacje o podróżach inspekcyjnych szefa Zakonu Jezuitów. Przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, o. Pedro Arrupe, udał się w podróż do Azji. Celem tej wizyty są spotkania z przełożonymi prowincjonalnymi Towarzystwa, przedstawicielami pięciotysięcznej rzeszy jezuitów pracujących w dwudziestu krajach azjatyckich. Pierwsze spotkanie odbyło się w Sri Lance w dniach 5—12 lipca br., a drugie w Indonezji 12—17 tegoż miesiąca. Według informacji Biura Prasowego Towarzystwa Jezusowego o. P. Arrupe miał zatrzymać się po drodze w Związku Radzieckim; odwiedzić Moskwę i Zagorsk, gdzie zamierzał spotkać się m.in. z przedstawicielami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Jak widzimy, o. Arrupe nie przepuszcza okazji do odwiedzenia Moskwy i Zagorska — wieloletnich obiektów zainteresowań misyjnych Zakonu Jezuitów.

**BISKUP LEFEBVRE  
NADAL WOJUJE  
Z WATYKANEM**

O wyczynach tego buntowniczego biskupa pisaliśmy już niejednokrotnie (Rodzina Nr 27—4.VII.76. 51—19.XII.76. 16—17.VI.77). Ostatnio w prasie ukazała się korespondencją red. Leszka Kołodziejczyka pt.: „Czy biskup Lefebvre będzie ekskomunikowany?” (Życie Warszawy Nr 155 z dn 2—3 lipca br.). Oto interesujące informacje o dalszym postępowaniu tego hierarchy: z okazji nominacji pięciu nowych kardynałów Paweł VI zwrócił się do biskupa Lefebvre'a z wezwaniem, aby zaniechał zamiaru wyświęcenia 13 księży w seminarium duchownym w Ecône, pod Frydburgiem w Szwajcarii. Biskup Lefebvre założył i prowadzi do seminarium. Nie licząc się z tym wezwaniem, ani z przestrogi papieża, biskup Lefebvre nie odstąpił od swego pierwotnego zamiaru i dokonał wyświęcenia seminarzystów w święto Piotra i Pawła, w asyście tysięcy wiernych przybyłych na tę uroczystość z Francji, Szwajcarii Włoch i RFN, a także nawet z USA.

Na czym polega konflikt między Stolicą Apostolską a biskupem Lefebvre? Na tym, że — zawieszonym przed rokiem w prawach wykonywania sakramentów (a *divinis*) — biskup Lefebvre nie zastosował się do tej decyzji, wcześniej zaś rozwijał swoją działalność sacerdotalską w niezgodzie z postanowieniami soboru Watykań II. Nie chodzi przy tym tylko o to, że biskup Lefebvre, a pod jego wpływem inni duchowni sprzeciwili się wprowadzeniu nowej liturgii w obrzędach

kościelnych, pozostając przy języku łacińskim i przy formule mszalnej Piusa V ze średnich wieków.

Te jawne formułowanie krytyki pod adresem Watykanu i uchwał soboru spowodowały w zeszłym roku zawieszenie biskupa Lefebvre'a w prawach wykonywania sakramentów.

Ale biskup i inni jego zwolennicy nie zastosowali się do przestrogi, wezwań i gróźb Rzymu. Przeciwnie, rozwijali dalej swoją działalność duchowną, której najhałaśliwszym i na domiar do dziś jeszcze nie uregulowanym przejawem było zajęcie w końcu lutego jednego z paryskich kościołów pod wezwaniem Św. Mikołaja. I w tym przypadku wszelkie próby zażegnania konfliktu między prawowitymi, a „dzikimi” lokatorami świątyni, prowadzone przez ekspiskopat paryski, nie przyniosły rezultatów nawet wtedy, gdy kardynał Marty zaproponował „tradycjonalistom” przejęcie jednego z kościołów na obrzeżu Paryża. Ostatecznie do dziś, w stokilkadziesiąt dni po nielegalnym zajęciu kościoła Św. Mikołaja, nie znaleziono możliwości eksmitowania „dzikich” lokatorów i przywrócenia wikariuszom i parafianom ich prawowitej świątyni.

Pytanie — jak Papież Paweł VI zareaguje na jawny akt nieposłuszeństwa biskupa Lefebvre'a, graniczący wręcz z wyzwaniem rzuconym Rzymowi i grożący nową schizmą w Kościele katolickim — jest pytaniem, wobec którego Rzym musi się ustosunkować w ciągu najbliższych dni.

Sytuacja Watykanu jest jednak trudna: tu chodzi nie tylko o jednego człowieka (tym bardziej biskupa), lecz i o to, że posiada on wielu zwolenników w różnych krajach.

**PATRIARCHA PIMEN  
UDEKOROWANY  
„CZERWONYM  
SZTANDAREM PRACY”**

Agencja TASS poinformowała, że decyzją władz Związku Radzieckiego Patriarcha Moskwy i Wszechrusi, Pimen, został udekorowany „Czerwonym Sztandarem Pracy”. Odznaczenie to zostało przyznane dostojnikowi za jego aktywną, patriotyczną działalność na rzecz pokoju.

**KONSULTACJA  
KOŚCIÓŁÓW  
LUTERAŃSKICH  
W SAO LEOPOLDO**

Prasa protestancka podaje że na Latinoamerykańskiej Konsultacji Kościołów Luterskich, jaka odbyła się w Sao Leopoldo w Brazylii, zarządzano od SFL, aby utworzyć oddziały luterańskie w tych krajach, w których jeszcze nie istnieją, celem umocnienia jedności luterańskiej w Ame-

ryce Łacińskiej. Zarządzano również stworzenia forum dla latinoamerykańskich uczestników, aby umożliwić im przygotowanie wspólnych wniosków na VI Zgromadzenie Ogólne SFL w Dar es-Salaam. Podobna konsultacja Kościołów azjatyckich odbyła się w Singapurze, a pierwsza tego rodzaju konsultacja Kościołów europejskich, odbyła się na jesieni ubiegłego roku w Liebfrauenbergu k. Strassburga. Latinoamerykańscy luterańscy uważają za konieczne znalezienie możliwości polepszenia wymiany informacji i doświadczeń między sobą, jak i na arenie międzynarodowej. Zebranie konsultacyjne zaleciło Kościołowi pogłębienie wzajemnej komunikacji i silniejsze zaangażowanie misji Kościoła w Ameryce Łacińskiej z uwzględnieniem właściwości tego kontynentu.

**APEL O AMNESTIE DLA  
PRZECIWNIKÓW  
WOJNY WJETNAMSKIEJ  
W USA**

Dr Robert Marschall, prezydent Kościoła Luterańskiego w USA, wezwał prezydenta Cartera do wprowadzenia powszechnej amnestii politycznej w stosunku do przeciwników wojny wietnamskiej. „Pański pogląd odnośnie do amnestii dla przeciwników wojny wietnamskiej przyjąłem do wiadomości z wielkim zadowoleniem, jednak chciałbym Pana prosić — oświadczył prezydent Kościoła — aby opublikowane przez Pana zasady w szerszym zakresie były zastosowane w praktyce”. Przypominamy, że prezydent Carter już w pierwszym dniu swojego urzędowania ogłosił amnestię dla przeciwników wojny wietnamskiej i to zarówno dla tych, którzy przebywali w więzieniu, jak i dla dezertersów, którzy uciekli z wojska i ukrywali się, bądź przebywali w innych krajach.

**DALSZE ARESZTOWANIA  
DUCHOWNYCH  
CHRZEŚCIJAŃSKICH W  
KOREI POŁUDNIOWEJ**

Jak podaje Agencja Kathpress, w stolicy Korei Południowej, Seulu, rozeszła się wiadomość o dalszych aresztowaniach pięciu osób z kręgu mniejszości chrześcijańskiej, krytykujących reżim generała Park Chung Hee'a. Wśród zatrzymanych osób znajduje się matka chrześcijańskiego poety, Kim Chi Ha, który od przeszło 2 lat przebywa w więzieniu w wyjątkowo ciężkich warunkach. Ostatnie aresztowania w Korei Południowej wiążą się z odbywającą się prawdopodobnie akcją zbierania podpisów pod ogłoszoną 22 marca br. „Patriotyczną Kartą Demokracji”.

## „KOŚCIÓŁ W BARAO DE COTEGIPE

JEST JUŻ POD

DACHEM...”

Kanada, prezbiterium kościoła w Oakville. Przemawia bp Józef Niemiński, z prawej ks. wikariusz generalny Bronisław Wojdyła, z lewej ks. proboszcz Mieczysław Klekot



W Brazylii jestem prawie osiem miesięcy, lecz w dalszym ciągu nie potrafię dokładnie odróżnić pór roku: wiosny od lata, lata od jesieni, jesieni od zimy. W Polsce maj jest najpiękniejszym miesiącem roku, przyroda budzi się do życia, ziemia pokryta jest zielenią i kwiatami. W Brazylii natomiast w maju nieomal wszyscy ludzie mówią o zimie; jedni twierdzą, że zima rozpoczyna się w maju, a inni — że w czerwcu.

W chwili obecnej, kiedy pisze do Was, Drodzy Czytelnicy, jest już początek czerwca, a zimy jak nie widać, tak nie widać. Zdarzają się pewne ochłodzenia, lecz są to okresy przejściowe. Obecna porę roku przyrównałbym do polskiej wiosny, niektórych dni polskiego lata lub też do „złotej polskiej jesieni”. Zauważyłem, że bardzo dużo ludzi sieje w ogrodach warzywa i kwiaty, więc jak tu mówić — rozumując po polsku — o zimie. Chcąc robić porównania między klimatem oraz porami roku Polski i Brazylii, należałoby wszystko brać odwrotnie i to jeszcze nie dałoby nam pełnego obrazu. Cechą charakterystyczną, która może zmylić przybyszy z Europy, a szczególnie z Polski, jest to, że takie owoce jak pomarańcze, mandarynki i inne właśnie podczas tak zwanej zimy brazylijskiej nabierają właściwego smaku.

Wracając do naszych spraw misyjnych, chcę Was poinformować, że w ostatnim czasie, to znaczy na przestrzeni maja i czerwca br. wydarzyło się w naszych parafiach wiele ciekawych spraw. Punktem kulminacyjnym była uroczystość Bożego Ciała. Pasterkę i rezurekcję z proboszczem z Barao de Cotegipe urządzaliśmy razem, natomiast uroczystość Bożego Ciała postanowiliśmy zorganizować oddzielnie.

Nasz drewniany kościółek w Barao de Cotegipe był wypełniony po brzegi. W Erechim natomiast w dniu Bożego Ciała nastąpiło otwarcie kaplicy prywatno-misyjnej, gdzie wspólnie z moim chórem również zorganizowaliśmy uroczystość Bożego Ciała. W naszej skromnej kaplicy ludzie nie mogli się pomieścić, część z nich stała przed domem. Uroczystość Bożego Ciała zorganizowaliśmy dlatego w kaplicy, żeby nie komplikować planu nabożeństw naszym braciom z kościoła Episkopalnego, od których wypożyczamy kościół, gdzie

odbywają się nasze nabożeństwa. Podczas uroczystości Bożego Ciała zanosiłmsy modły do naszego Pana oraz do Matki Najświętszej, ażeby w Erechim stała kiedyś świątynia naszego Polskiego Katolickiego Kościoła, gdzie moglibyśmy chwalić Boga i śpiewać pieśni na cześć Matki Bożej — patronki naszych misji.

29 maja, wspólnie z proboszczem z Barao de Cotegipe, zostaliśmy zaproszeni na uroczystość 25-lecia małżeństwa państwa Mrozińskich. Dom państwa Mrozińskich znajduje się wśród pól i lasów, czyli na tak zwanej kolonii. Na wspomnianą uroczystość również zaproszono wielu naszych rodaków, którzy z różnych okolic przybyli polnymi drogami i ścieżkami. Największym dla mnie przeżyciem była Msza św. połowa, którą przypadło mi odprawić w intencji jubilatów. Podczas Mszy św. mój chór z Erechim śpiewał piękne polskie pieśni religijne. W drugiej części milej uroczystości państwo Mrozińscy przygotowali na cześć zaproszonych gości tradycyjny poczęstunek zwany sjurasko, podczas którego chór śpiewał popularne polskie piosenki ludowe. Należy podkreślić, że polskie pieśni religijne, a następnie piosenki ludowe zrobiły na uczestnikach wielkie wrażenie. Wiele osób miało w oczach łzy.

Na zakończenie uroczystości, przed domem państwa Mrozińskich, chór odśpiewał kilka pieśni poezjonalnych. W godzinach wieczornych zaproszeni rodacy rozjechali się do swoich domów, zadowoleni z mile spędzonego czasu.

Z ogromną radością donoszę naszym Drogim Czytelnikom, że nowy kościół w Barao de Cotegipe jest już pod dachem. Jak kiedyś wspominałem, architektura nowej świątyni jest bardzo ładna. Kiedy robotnicy położyli na kościele dach, spotkałem się z naszym inżynierem Sergiuszem Małyszem i wyraziłem mu wielką radość z planowo przebiegającej budowy. W chwili obecnej trwają zaawansowane prace przy dalszej budowie. W najbliższym czasie ma nastąpić budowa wieży kościelnej.

Kiedy piszę o budowie naszej świątyni, to znów przypominają mi się apele Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego, ażeby pomagać misjom w Brazylii, przypomina mi się troska Biskupa Fran-

ciszka Rowlińskiego, ażeby zebrać jak najwięcej ofiar, staje mi również przed oczyma wielka ofiarność Ks. Wikariusza Generalnego Bronisława Wojdyły, który nie szczędzi czasu ani sił, ażeby nasz Kościół w Brazylii mógł się rozwijać, służyć Bogu i ludziom.

Ostatnio dowiedziałam się, że na zaproszenie Ks. Biskupa Józefa Niemińskiego udał się do Kanady Ks. Wikariusz Generalny, ażeby zebrać dalsze ofiary na Święte Misje. Ks. Biskupa Niemińskiego pamiętam jeszcze z Polski. Byłem świadkiem, jak złożył hojną ofiarę na budowę nowego kościoła w Polsce i dlatego wcale się nie zdziwiłem, że obecnie przychodzi z pomocą misjom w Brazylii.

Bardzo się też ucieszyłem, kiedy się dowiedziałem, że do akcji misyjnej włączyła się parafia św. Szczepana Męczennika z Oakville w Kanadzie, gdzie proboszczem jest Ks. Mieczysław Klekot. Ks. proboszcza Klekota znam jeszcze z Polski, kiedy wspólnie pracowaliśmy w parafii w Bolesławiu koło Olkusza. Pamiętam również bardzo trudny okres w naszej byłej parafii tuż po śmierci śp. Ks. Dziekana Tadeusza Balickiego. Kiedy zmarł Ks. Balicki, ja w tym czasie byłem początkującym kapłanem, natomiast Ks. Klekot miał za sobą długie lata praktyki kapłańskiej. Dzięki jego doświadczeniu wiele się nauczyłem. Los chciał, że mój kolega wyjechał do Kanady, gdzie chwalebnie pracuje dla naszego Świętego Kościoła, ja natomiast udałem się na misje do dalekiej Brazylii.

W tych dniach otrzymałem czek od 85-letniej naszej milej wyznawczyni, Pani Heleny Wojciechowskiej z USA, z prośbą o doręczenie wielodzietnej rodzinie, o której dowiedziała się z naszej prasy. Byłem bardzo wzruszony. Dzięki takim ludziom jak Pani Helena Wojciechowska, ja sam mogłem ukończyć studia i zostać kapłanem.

Niech dobry Bóg błogosławi naszemu Kościołowi w Polsce, Ameryce, Kanadzie i w Brazylii oraz wszystkim naszym ofiarodawcom. Zakończę mój skromny list słowami pieśni: „Zdrowaś, Maryjo, Boga Rodzico! Błagamy Ciebie, święta Dziewico, niech laska Twoja zawsze nam sprzyja, módl się za nami, zdrowaś Maryja!”

KS. CZESŁAW POLAK  
Erechim, Brazylia

## Ks. B. Wojdyła z wizytą w Kanadzie

Na zaproszenie Ks. Biskupa Józefa Niemińskiego, Ordynariusza Diecezji Kanadyjskiej, przebywał z oficjalną wizytą w Kanadzie Wikariusz Generalny do spraw misyjnych w Brazylii Ks. Senior Bronisław Wojdyła. W towarzystwie Księdza Biskupa oraz Księża pracujących przy katedralnej parafii św. Jana w Toronto odwiedził parafie w Oakville, Toronto i Hamilton oraz przemówił do wiernych na temat działalności naszego Kościoła w Brazylii. W każdej z tych parafii zostało także urządzone przyjęcie w sali parafialnej, podczas którego Ks. Senior odpowiadał na

pytania oraz udzielał informacji o pracy i rozwoju naszych nowo powstałych parafii w Brazylii. Wierni mieli okazję obejrzeć zdjęcia z dotychczasowej działalności księży misjonarzy oraz wysłuchać z magnetofonu nagranych melodii w wykonaniu polskich katolików z Brazylii, których Kościół nasz otoczył duszpasterską opieką. Pod koniec spotkania z Ks. Seniosem wierni składali dobrowolne ofiary na potrzeby misyjne w Brazylii, które w całości zostały przekazane Pierwszemu Biskupowi w Scranton.

Wygłaszając Słowo Boże do wiernych Ks. Senior wspominał o trzech sposobach, którymi można przyjąć z pomocą misji w Brazylii: 1) Modlić się w intencji rozwoju i powodzenia misji, 2) propagować misje, wzniesąc zapał do nich, starać się o powołania misyjne, 3) o ile można wspomagać misje materialnie.

Módlmy się przeto za Polską Misję w Brazylii i pomagajmy Kościołowi naszemu w służbie Polakom i Brazylijczykom polskiego pochodzenia.

Ks. M. K.

# Istnieniem rzeźby są ludzkie doznania...



„Ludwik Solski”  
Alfonsa Karnego

W salach Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków trwa uroczysty wernisaż wystawy: „Człowiek wybitny w rzeźbie i medalierstwie”. Tłumy ludzi, mnogość opinii, wrażeń i refleksji. Niełatwo z tego rozgwaru wyłowić zdania znaczące, których zapomnienie byłoby szkoda dla nas wszystkich. Niełatwo też odnaleźć w sobie skupienie, niezbędne w kontakcie ze sztuką.

I oto z pomocą przychodzi mi wspinały, sugestywny „Ludwik Solski” Alfonsa Karnego, wciągając w krąg wrażliwości zakłętej w rzeźbie. Przywołuje mnie „Dante” Anny Jung-Wojciechowskiej, któremu pióro organicznie wyrasta z dłoni, a dalej „Dante” Stanisława Radwańskiego — symbol wielkiego dorobku myśli i sztuki średniowiecza, „Dante” — opoka języka włoskiego, „Dante” mówiący do mnie:

„Nie zwlekaj, pytaj, póki czasu stanie  
O czym twa dusza jeszcze wiedzieć rada”.

I tylko chwilę mogę zatrzymać się przy nim, bo już „Andrzej Frycz-Modrzewski” Stanisława Sikory fascynuje mnie swoimi rozmyślaniami „O poprawie Rzeczypospolitej”. Już „Henryk Sienkiewicz — Hetman Literatury” Rajmunda Gruszczyńskiego, dzierżąc przy piersiach buławę wskazuje, jak wielką sprawą było krzepienie serc Polaków.

Tam „Słowacki” Barbary Bieniulis-Strynkiewicz wywołuje z pamięci słowa:

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny”

a opodal „Krzysztof Kamil Baczyński” Henryka Wróblewskiego przypomina niezapomnianą strofę:

„I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią  
w noc,  
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut —  
zło.  
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś  
ręką.  
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?”

Od „Baczyńskiego” odciąga mnie „Kochanowski” Mieczysława Weltera, całą swoją siłą renesansowej afirmacji życia:

„Próżno ma mieć na pieczy  
śmiertelny wieczne rzeczy.  
Dosyć na tym kiedy wie, że go to nie minie.”

„Van Gogh” Franciszka Strynkiewicz, „Breyer” Stanisława Horno-Popławskiego, „Kopernik” Edwarda Łagowskiego, „Zelwero-wicz” Teresy Brzósiewicz, „Pablo Neruda” Edwarda Sitka, „Nezimi” Gustawa Zemly — jedyne w swoim rodzaju zderzenie epok, filozofii, idei... Jakby się wszystkie najlepsze, twórcze myśli ludzkie zbiegły ze stuleci i znalazły tu swój symbol w rzeźbiarskiej formie.

Rozglądam się pytająco, obserwuję twarze autorów prac i twarze zaproszonych gości. W kącie sali dostrzegam grupę bardziej niż inne ożywioną dyskusją. To rzeźbiarze: profesor Franciszek Strynkiewicz, Barbara Bieniulis-Strynkiewicz, Teresa Brzósiewicz — komisarz wystawy, Zofia Demkowska i Ryszard Stryjecki.

Franciszek Strynkiewicz: ...na stworzenie portretu w rzeźbie składa się kilka zasadniczych momentów, o których należy pamiętać przy obcowaniu z rzeźbą. Są to: artysta, rzeźbiarz, jego temperament, wrażliwość i uzdolnienia; człowiek portretowany i to wszystko, co niesie jego osobowość oraz odbiorca, który może pomóc rzeźbie, zaakceptować ją lub postawić jej zarzuty. Może właśnie stąd wpływa moje przeświadczenie, że najprzyjemniej pracować jest przy autoportrecie; wtedy twórca sam spełnia wszystkie wymienione momenty. Ale autoportret jest najbardziej ryzykowny — będąc jednocześnie portretującym, portretowanym i sędzią mogą sobie pozwolić na wszystko — a to właśnie jest ryzykowne...

Zanim rzeźbiarz przystąpi do pracy nad konkretnym portretem musi brać pod uwagę materiał, z którego tworzy, charakter portretowanego, treści, jaką niesie jego osoba i



„Dante”  
Stanisława Radwańskiego

Posłuchajmy ich rozmowy:

**Franciszek Strynkiewicz:** Portret jest bardzo poważnym dziełem sztuki rzeźbiarskiej. Jeżeli akt nazwiemy podstawą do wszelkich prac rzeźbiarskich, to portret jest dalszym etapem, a jednocześnie jest miernikiem wszelkich poszukiwań rzeźbiarskich. W zależności od poziomu tworzonych przez rzeźbiarza aktów i portretów, kształtować się będą wszystkie jego dalsze prace. Jeżeli chciałby ktoś pominąć te dwa podstawowe działy pracy rzeźbiarskiej, te dwa zasadnicze studia, to z całą pewnością przy wszystkich innych kompozycjach będzie napotykać na wielkie trudności, a naturalność i swoboda w pracy rzeźbiarskiej będą mu obce...

**Barbara Bieniulis-Strynkiewicz:** ...jeżeli akt daje umiejętność obserwacji, to portret — zwłaszcza taki portret, jaki pokazany jest na tej wystawie, a więc tworzony z poczuciem dystansu lat do postaci portretowanej — jest jedynym właściwym wstępem do poszukiwania wyrazu, do poszukiwania głębszych znaczeń, jakie sama rzeźba niesie...

ideę, której jest nosicielem. Przy spełnieniu tych założeń powstaje portret, nazwijmy to, „niemodelowany” — portret osobowości i idei portretowanego, portret mający w sobie głębię prawdy artystycznego wyrazu...

**Barbara Bieniulis-Strynkiewicz:** ...i właśnie na tej wystawie mamy możliwość konfrontowania różnorodnych portretów, których wspólną cechą jest pogłębiony wyraz prawdy artystycznej. Nie jest przecież ważne, czy dany człowiek miał na pewno takie rysy twarzy, nie jest ważna prawda realna o danym człowieku wybitnym, lecz prawda artystycznego wyrazu o nim, o jego działalności, o jego idei.

**Franciszek Strynkiewicz:** Przyjrzyjmy się portretowi Kopernika. Ma specyficzny skręt głowy i ten skręt przejawia się także w różnych detalach. Nie znamy dobrze prawdziwej twarzy Kopernika, znamy jedynie jego oficjalne portrety, które nie powinny interesować rzeźbiarza. Ważna jest bowiem treść związana dla nas z postacią Kopernika i tę treść należy zamknąć w rzeźbie.

wości. Natomiast portret kogoś z historii naszej kultury, cywilizacji, jest jakby modelem widzianym przez pryzmat długich lat całego życia, całej działalności i końcowych osiągnięć tej postaci — toteż jest on sumą i symbolem tego, co w pamięci i świadomości współczesnego człowieka ten portretowany pozostawił...

**Zofia Demkowska:** ...są to portrety będące wizją rzeźbiarską, interpretującą wybitność danego człowieka...

**Franciszek Strynkiewicz:** W Paryżu, w Muzeum Boduina znajduje się dwadzieścia portretów Bethovena — artysta ciągle na nowo tworzył, pragnąc dotrzeć najgłębiej do idei, do wyrazu twórczości wielkiego kompozytora...

**Teresa Brzósiewicz:** Ta wystawa w ogromnej większości prac spełnia właśnie zadanie ukazania najistotniejszych cech wybitności danej postaci. A ponadto jest interesująca i dlatego, że ukazuje wielką różnorodność sposobów interpretacji. Jest z pewnością reprezentatywna wystawa polskiej rzeźby współczesnej.



„Andrzej Frycz-Modrzewski”  
Stanisława Sikory

**Barbara Bieniulis-Strynkiewicz:** Na wystawie przeważają rzeźby nie z pozującego modelu, lecz tworzone z wyobraźni. Wymaga to specjalnego nastawienia na wydobycie i zaakcentowanie nieprzemijających wartości, jakie dana postać dała ludzkości; wydobycie właśnie tego, co było mottem, hasłem tej wystawy — wybitności. Oprócz możliwości interpretacji czysto warsztatowych, jakie ukazuje wystawa, widzimy w tych pracach umiejętność portretowania symbolu idei.

Jak już kiedyś powiedziałam: rzeźbę pojmuję jako humanizację materii i związaną jej z człowiekiem nie w kategoriach bytu lecz świadomości. Rzeźba-przedmiot nie ma żadnych wartości użytkowych lecz jest pretekstem dla ludzkich doznań i one to dopiero są jej właściwym istnieniem.

**Franciszek Strynkiewicz:** Rozpoznanie wartości artysty portretującego jest bardzo trudne w portrecie niemodelowanym, bo wszystkie odejścia od oficjalnie przyjętego wizerunku danego człowieka — konieczne z punktu widzenia rzeźbiarskiego dla ukazania głębszych treści — mogą być uważane za nieudolność lub manieryzm. Raz jeszcze odwołam się do swojej rzeźby. Przy portrecie Vincenta Van Gogha chodziło mi o ukazanie człowieka-tytana pracy, człowieka opętanego pracą, twórcę, dla którego malarstwo było jedynym sensem istnienia, a jednocześnie wręcz obłędem. Chciałem zawrzeć to w wymowie oczu i w nateżonym wyrazie twarzy...

**Teresa Brzósiewicz:** ...rozwój współczesnej techniki zwalniania nas z obowiązku dokumentacji portretowanej postaci, temu służy fotografia, film, a nam pozwala na głębsze wnikanie w istotę czy to psychiki, czy idei, czy wreszcie symbolu, jakim jest portretowany. Dzieje się tak zarówno w rzeźbie, jak i w medalierstwie. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy uwolnieni z przestrzegania zasad dyscypliny rzeźbiarskiej. Właśnie dzięki dyscyplinie osiąga się w rzeźbie zamierzony wyraz. I jest dla nas wszystkich ogromną satysfakcją, że właśnie na tej wystawie znalazły się rzeźby bardzo zdyscyplinowane, oszczędne w manipulowaniu bryłą, w oddawaniu szczegółów, a podkreślające wyraz i dające odbiorcy właściwe, wyraźnie adresowane przeżycie estetyczne i emocjonalne.

**Barbara Bieniulis-Strynkiewicz:** Rzeźba będąca portretem kogoś współczesnego nam, kto jest żywym modelem, zawsze będzie tylko pewnym wycinkiem, fragmentem jego osobo-



„Juliusz Słowacki”  
Barbary Bieniulis-Strynkiewicz

**Zofia Demkowska:** Komisja kwalifikacyjna bardzo starannie selekcjonowała rzeźby na wystawę. Staraliśmy się unikać wystawienia rzeźb takich, które ukazywałyby człowieka wybitnego w sposób jakiś negatywny, pesymistyczny. Nie chodziło przecież o to, jak na przykład wyglądał jakiś wybitny człowiek w ostatnich latach swego życia, ale o to, by portret wyrażał ideę jego życia. Te portrety to przecież symbole wielkości człowieka, wielkości jego działania. I dotyczy to w równym stopniu rzeźby, jak i medalierstwa, bo przecież medalierstwo to również praca rzeźbiarza...

**Ryszard Stryjecki:** ...przy czym medalierstwo ma jeszcze i ten plus, że pozwala twórcy być reżyserem skojarzeń odbiorcy — medal pozwala się odwracać, konfrontować swoje strony i ich treści. A to, co się dzieje we wrażliwości odbiorcy i w jego wyobraźni między jedną a drugą stroną medalu, jest często właśnie sprawą najciekawszą, a przecież inspirowaną przez twórcę.

**Teresa Brzósiewicz:** Należy jeszcze zwrócić uwagę i na to, że rzeźby prezentowane na tej wystawie są pracami, które artyści mieli w swoich pracowniach, nad którymi pracowali niejednokrotnie latami. One nie były tworzone na zamówienie tej konkretnej wystawy.



„Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu”  
Henryka Wróblewskiego

Wystawa stworzyła tylko możliwość pokazania ich. A jest to dowodem, że człowiek wybitny, jego idea, działalność, w sposób naturalny i nieinspirowany z zewnątrz, znajduje się w kręgu rzeźbiarskich zainteresowań.

Do tych rzeźb społeczeństwo powinno mieć stały dostęp, nie tylko z okazji wystawy...

**Ryszard Stryjecki:** ...podobnie jest z medalierstwem. Ekspozowane tu medale również nie były tworzone z myślą o tej konkretnej wystawie. Po prostu medalierzy, w większości, mieli je w swoich pracowniach, a dzięki wystawie mogli pokazać swój dorobek.

**Barbara Bieniulis-Strynkiewicz:** To, co jest na tej wystawie najważniejszego, to nie wybór wybitnej postaci sprzed dziesiątków lat, sprzed wieków, lecz to, że dzisiejsi, współcześni artyści potwierdzają swoimi pracami żywość ogólnoludzkich idei, że współczesny twórca daje społeczeństwu swoje odczucie i przeżywanie trwałych, niezniszczalnych wartości człowieczeństwa i kultury ludzkiej.

MIROSLAWA KUŻEL  
fot. J. SERGO KURULISZWILI

„Van Gogh”  
Franciszka Strynkiewiczza



## LEKCJE RELIGII

### Męczeństwo Jakuba i ocalenie Piotra

Gdy na tron cesarski wstąpił Klaudiusz, zarząd nad całą Palestyną oddał w ręce Heroda Agryppy — wnuka Heroda Wielkiego, pochodzącego z Idumei. Agryppa nie czuł się zbyt pewnie wśród Żydów, dlatego chcąc przypodobać kapłanom i faryzeuszom wystąpił przeciw chrześcijanom. Licząc na natychmiastowy efekt, polecił chwycić i więzić starszych gminy jerozolimskiej. W ręce siepaczy Heroda Agryppy wpadł brat Jana — Apostoł Jakub zwany Większym. Nie wiemy, o co obwiniono Apostoła, ale należy się domyślać, że znaleziono zarzut polityczny, a nie religijny. Herod rozkazał ścigać Jakuba mieczem. Zbrodnie przeciw religii karano śmiercią przez ukamienowanie. Przewrotny władca nie myślił się w przewidywaniach. Zwolennicy starej synagogi z zadowoleniem przyjęli fakt represji wobec gminy chrześcijańskiej. Widząc to Agryppa polecił dokonać dalszych aresztowań.

W przeddzień świąt wielkanocnych dostał się do więzienia Apostoł Piotr. Strzeżono więźnia bardzo pilnie, Herod bowiem chciał zaraz po Wielkanocy odbyć

na oczach zgromadzonych pielgrzymów sąd nad Piotrem i wydać go w żadne zemsty ręce kapłanów i faryzeuszów. Przez trzy dni cztery czwórki żołnierzy strzegły Piotra kolejno, a zasmucony Kościół modlił się za nim do Boga. Tej nocy, gdy Herod miał go już wyprowadzić, Piotr spał w celi przykuty łańcuchami do rąk pilnujących go strażników. Dwaj inni żołnierze stali przed drzwiami celi. Nagle wśród jasności ukazał się anioł i trąciwszy Piotra w bok obudził go. Łańcuchy opadły z rąk więzionego. Anioł rzekł: „Wstań, opasz się szybko, włóż sandały i płaszcz i chodź za mną.” Piotr machinalnie wykonał polecenie anioła, nie bardzo wiedząc, czy to sen, czy rzeczywistość. Minąwszy pierwszą i drugą straż, która również nie zauważyła przechodzących, przyszedli do bramy prowadzącej do miasta, a ta otworzyła się sama. Anioł jeszcze chwilę prowadził uwolnionego Apostoła, aż na róg następnej ulicy, gdzie Piotr mógł już czuć się bezpieczny, potem znikł. Dopiero teraz Apostoł przyszedł całkowicie do siebie i rzekł: „Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał Anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski.”

Piotr kluczył jakiś czas ulicami, rozglądając się, czy nikt go nie śledzi, a nie widząc pogoni, stanął pod bramą domu Marii matki Marka i zakolała. W górnej sali domu modlili się licznie zebrani wierni. Na głos kołatki do bramy podbiegła dziewczyna imieniem Rode, aby zapytać, kto przybywa o tak późnej porze. Poznawszy głos Piotra, z radości zapomniała otworzyć bramę, lecz pobiegła oznajmić zebranym że Piotr stoi przed domem. Nie uwierzyli. Sądziłi, że oszalała

albo że u bramy stoi duch Apostoła. Kiedy jednak kołatanie się powtarzało, poszli uchylić bramy, a widząc Piotra całego i zdrowego, uradowali się niezmiernie. Piotr opowiedział zebranym o cudownym uwolnieniu z więzienia, a odchodząc w poszukiwaniu bezpieczniejszej kryjówki, poprosił braci, by zameldowali Jakubowi Młodszemu o tym, co się stało. Jakub zwany Młodszym przejął zapewne opiekę nad gminą jerozolimską po zamęczonym koledze.

### Ukarany zbrodniarz

Można sobie wyobrazić zdumienie i popłoch żołnierzy, gdy rano spostrzegli, że więzień ulotnił się jak kamfora. Herod nakazał pilnie szukać Piotra, a gdy poszukiwania zbiega nie przyniosły rezultatu, zemścił się na strażnikach, skazując ich na więzienie, a jak przekazują niektóre rękopisy Dziejów Apostolskich, nawet na śmierć. Po świętach król Herod Agryppa opuścił Jerozolimę i udał się do swojej siedziby w Cezarei, wzniesionej przez jego dziadka, również Heroda, który w obawie o własny tron chciał zabić Dzieciątka Boże w Betlejem. Wnuk, jak widzimy, nie był lepszy od swego okrutnego dziada. A miał Herod Agryppa zatarg z mieszkańcami Tyru i Synodu, i nie pozwolił do tych miast dowozić zboża z Palestyny. Zagrożone głodem miasta wysłały do Cezarei delegatów, którzy, pozyskawszy sobie podkomorzego królewskiego, wyprosilili audiencję u króla. Agryppa postanowił przyjąć upokorzonych przeciwników na oczach całej Cezarei.

W oznaczonym dniu Herod, przyodziany w szatę królewską,

zasiadł na tronie i miał do posłów mowę, przerywaną bałwochwalczymi okrzykami na cześć króla, wznoszonymi przez tłumy. Herod Agryppa, chociaż w Jerozolimie udawał bardzo pobożnego i wiernego sługę Jahwe, tu, w Cezarei, z lubością przysłuchiwał się głosom, które chwaliły jego, a nie Boga. Bóg nie pozwolił drzwi z siebie. Oto Anioł Pański poraził go. Józef Flawiusz, historyk żydowski, opowiada, że króla chwyciły nagle ostre bóle, a przeniesiony do pałacu konał przez pięć dni w okrutnych męczarniach. Święty Łukasz — autor Dziejów Apostolskich — dodaje, że prześladowca chrześcijan zmarł stoczony przez robactwo.

Święty Łukasz pisząc te słowa miał zapewne na uwadze podobieństwo cierpień Heroda Agryppy, prześladowcy chrześcijan, do bólow, jakie musiał znosić ongiś prześladowca religii żydowskiej, Antioch Epifanes. Przytoczony urywek z Księgi Machabejskiej: „Bóg Izraela poraził Antiocha nieuleczalną i przedziwną chorobą. Wnętrznosciami króla targał srogi ból i rozpoczęła się dlań gorzka męka. Sprawiedliwie to się stało, bo przecież on wiele razy rozdzierał wnętrznosci innych ludzi wymyślnymi katuszami. Mimo to, dysząc płomienną nienawiścią do Judejczyków, przyspieszał pochód, by szybciej przybyć do Jerozolimy i uczynić z niej grób. Aż stało się, że gnając w wielkim pędzie wypadł z rydwanu i dotkliwie się potłukł. Teraz niesiony w lektyce dawał świadectwo mocy Bożej. Z wnętrznosci bezbożnika wypelzały roje robaków, a ciało odpadało kawałkami” (2 Mach 9, 5—9).

KSIAZDZ ŁUKASZ



ADAM ASNYK

### Letni wieczór

Już zaszedł nad doliną  
Złocisty słońca krąg —  
Ciche odgłosy płyną  
Z zielonych pól i łąk.

Dalekie ludzkie głosy,  
Daleki słychać śpiew  
I cichy szelest rosy  
Po drżących liściach drzew.

Promieni gra różana  
Topnieje w sinej mgle,  
A świeży zapach siana  
Skoszona łąka śle.

Wraz z wonią polnych kwiatów,  
Z gasnącym blaskiem zórz  
Cicha poezja światów  
W głąb ludzkich splywa dusz.

fol. Piotr Olczak





# Rozmowy z Czytelnikami

Na ręce biskupa Tadeusza Majewskiego, przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła, nadszedł list z Głucholaz od naszego współwyznawcy Pana Józefa O. Autor listu prosi, by o tym liście wspomnieć w „Rodzinie”.

Czynimy to chętnie, olśnieni entuzjazmem autora i wspaniałymi planami programów pracy kościelnej na najbliższą przyszłość, zaproponowanymi Radzie Synodalnej i naszym biskupom do realizacji. List jest napisany tak sugestywnie, że w trakcie jego lektury każde podpowiadane przedsięwzięcie wydaje się dziecinnie łatwe do wykonania, zaś podniecony, rozgorączkowany umysł zadaje sobie pytanie, czemu tych spraw nikt nie usiłował wcześniej wprowadzić w czyn. Wystarczy jednak chwila zastanowienia i zmierzenia sił na zamiary, by spłynąć z obłoków fantazji i podziękować Bogu, że władze Kościoła rozpoznają w dłońmi ludzi rozważnych, realistów, oceniających właściwie, co jest możliwe, a co na razie utopią.

Cóż więc proponuje Pan Józef? — Zafascynowany postęпами ekumenizmu, poleca natychmiastowe zjednoczenie się naszego Kościoła ze Starokatolickim Kościołem Mariawitów, każe otwierać liczne nowe placówki duszpasterskie na Śląsku, a także placówki misyjne wszędzie tam, gdzie żyją i pracują Polacy, oczywiście w oparciu o zaprzyjaźnione z nami Kościoły. Wiedząc, że do akcji misyjnej zakrojonej na tak wielką skalę potrzeba armii wyszkolonych i Duchem Bożym owianych ludzi, proponuje założenie małego seminarium, w którym już od pierwszej klasy będzie można kształtować charakter przyszłych kapłanów — działaczy Kościoła. Każde zachęcać rodziny polskokatolickiej, by adoptowały możliwie jak najwięcej dzieci z sierocińców, a dla starców widzi spokojną starość w „domu seniora polskokatolickiego”, który należy niezwłocznie wybudować w Żarkach Moczydło...

Wspaniałe propozycje, prawda? Możliwe do zrealizowania? — Możliwe, ale w dzisiejszych czasach trzeba do tego dużo ludzi i

dużo pieniędzy, a nasz Kościół jest jeszcze młody i jego możliwości finansowe są raczej skromne. Nasi kapłani dwoją się i trójają, by sprostać rosnącym przed nimi zadaniom, a siły człowieka są ograniczone.

Rok temu zmarł mój przyjaciel, który równie sugestywnie umiał mówić, jak nasz Czytelnik z Głucholaz — pisać. Pamiętam taką z nim rozmowę.

*On: Miliony Polaków nie znają dobrze rodzimego Kościoła. Wy, kapłani, powinniście otwierać parafie w każdej większej osadzie.*

*Ja: Nie mamy tylu księży.*

*On: Trzeba szkolić!*

*Ja: Wychowałeś, przyjacielu, trzech synów; czemu żadnego nie wystawiłeś na nasze studia teologiczne?*

*On: Nie mieli powołania, a gdyby nawet mieli, odradzałbym im tego kroku. Księża polskokatolickich spotyka tyle upokorzeń!...*

Biskup i jego współpracownicy dziękują za pozdrowienia i rady. Zaczęto Przyjaciela z Głucholaz i wszystkich współwyznawców proszą o takie współdziałanie, by nasz Kościół wzrastał i mógł stawiać przed sobą jeszcze śmielsze plany. Wszyscy módlmy się o liczne i dobre powołania. Dla ludzi z charakterem trudy kapłaństwa w Kościele Polskokatolickim nie są ponad siły. Bóg łaski nie skąpi i nigdy nie opuści swojej owczarni. Jezus przyrzekł uczniom: „Ja pozostanę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Jak wiele sił może dać ufność w pomoc Bożą, dowiadujemy się z listu innego korespondenta. Pana Józefa B. z Grudziądza. Przypomniemy niemal bez komentarza najważniejsze fragmenty tego listu.

*„Gdy miałem szesnaście lat, umarła mi matka. Pozostało nas siedmioro dzieci. Do chwili obecnej żyje jeszcze czworo. Brat ma 74, a siostry 78 i 80 lat. Ja jestem najmłodszy, bo mam tylko 70 lat. Powodzi nam się dobrze, bo pozostaliśmy wierni testamentowi mamusi, która przełała w nasze serca głęboką wia-*

*re i ufność w pomoc Bożą oraz w opiekę Matuchny Nieustającej Pomocy.*

*Życie mnie nie pieściło, ale nigdy nie straciłem pogody ducha. Przeszedłem dwie poważne operacje na żołądek i dwunastnicę. Leżąc w szpitalu zapytałem odwiedzającego mnie kapłana, czy już muszę umierać. W odpowiedzi usłyszałem ewangeliczne słowa: „Ufaj synu, wiara cię uzdrowi!”. Ten kapłan miał rację. Wiara podtrzymuje we mnie i mojej małżonce chęć do życia i radość z każdej przeżytej chwili. Moja żona jest po zawale, mimo to umie być zawsze wesoła i uśmiechnięta...”*

**Wzruszył nas passus listu, w którym sędziwy autor stwierdza, że moc wiary czerpie również z lektury „Rodziny”:**

*„Bardzo mi się podoba ten tygodnik, czytam każdy numer w całości i czekam na następny, a także daję do czytania bratu, bo nie znam bardziej bogobojnej gazety w słowie i ilustracji. Dzisiaj jestem pod wrażeniem artykułu księdza Jana Kuczka, który tak serdecznie zachęca do miłości ojca i matki, że płakałem jak małe dziecko. Dałem ten artykuł do przeczytania moim córkom, które, chociaż dobrze wychowane, mogą się jeszcze wiele nauczyć”.*

**Kończąc swój list siedemdziesięcioletni Czytelnik stwierdza:**

*„Życie jest piękne, świat się do nas uśmiecha, jeśli zachowujemy przykazania Boże...”*

Taką pogodę życia, mimo przebytych operacji, podeszłych lat i innych przeciwności, może rzeczywistość dać tylko świadomość wierności prawom Bożym, a siłę do zachowania tych praw — wiarą! Dziękuję Ci, sędziwy Bracie, za te słowa. Chciałeś pogwarzyć z duszpasterzem, a ja pozwoliłem sobie poszerzyć grono Twoich słuchaczy, by wszyscy skorzystali z Twego życiowego doświadczenia. Chyba nie masz pretensji o to do redakcji i do mnie.

Pani Maria D. z Konina napisała do nas po raz drugi:

*„Nie spodziewałam się już odpowiedzi na list pisany w połowie stycznia. Przekonałam się jednak, że szczerze miłujecie bliźnich, chociaż nieznanymi...”*

**W dalszym ciągu listu Czytelniczka zwierza się ze swoich kłopotów natury duchowej. Odpowiemy na nie w korespondencji przesłanej pod Jej adresem. Tu podamy tylko kilka ogólnych**

**uwag mogących stanowić wskazówkę dla osób o nadwrażliwym, czyli skrupulatnym sumieniu.**

Skrupuły można nazwać chorobą sumienia, objawiającą się najczęściej tym, że człowiek nie ma pewności w osądzie swoich czynów (czy są one grzechami, czy nie) oraz w zadreżeniu siebie samego lękiem, czy odbyta spowiedź i przygotowanie do Komunii Świętej były należyte. Człowiek opanowany skrupułami chce powtarzać wielokrotnie spowiedź generalną z całego życia, bada więc wnikliwie najdrobniejsze szczegóły swojej przeszłości i po każdej kolejnej spowiedzi generalnej odczuwa narastający niepokój, bo zawsze zdąży w głębokich pokładach świadomości i pamięci odnaleźć jeszcze coś, co zapomniał wyznać na odbytej spowiedzi.

Skrupuły mogą doprowadzić do powikłań natury psychicznej i schorzeń nerwowych, dlatego ze skrupułów należy się leczyć. Rozsądna pomoc duszpasterska jest tu nieodzowna. Człowiek obarczony skrupułami powinien zaufać temu, kto zobowiązał się mu pomóc w uwolnieniu od nich. Skrupulant nie powinien pod żadnym warunkiem grzebać w swoich dawnych błędach ani powtarzać spowiedzi generalnych. Musi pamiętać, że tam, gdzie są wątpliwości, czy był grzech, czy nie — nie ma nigdy grzechu ciężkiego, dlatego w normalnych okresowych rachunkach sumienia prowadzonych tylko od ostatniej spowiedzi powinien uwzględnić tylko te czyny, o których mógłby bez zastanowienia przysiąc, że są grzechami, bo je zupełnie świadomie i dobrowolnie popełnił. Wszelkie wątpliwości powinien ze spokojem ignorować i mimo budzących się obaw iść do Komunii świętej. Najczęstszym tematem medytacji i modlitwy duszy dręczonej skrupułami powinna być dobroć, miłość i miłość Ojca niebieskiego do ludzi, który nas kocha jako własne dzieci.

Pani Marii i wszystkim Czytelnikom życzymy spokoju i pogody wewnętrznej oraz cierpliwości w oczekiwaniu na odpowiedź w niniejszej rubryce. Każdy Wasz list jest czytany z największą uwagą. Staramy się zawsze jak najlepiej rozumieć Wasze troski i kłopoty oraz dogłębnie przemyśleć poruszane zagadnienia. Na to wszystko trzeba czasu, no i miejsca na łamach tygodnika. Ponieważ nie możemy rozszerzać niniejszej rubryki kosztem innych, część listów musi czekać na swoją kolejkę.

**DUSZPASTERZ**

**TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”.** Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-34-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 18 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10/12, 1040. F-104.

**Nr indeksu 37477**

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Zbliża się 10 września  
— termin odnowienia prenumeraty „Rodziny”

Przypominam, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty:

kwartalnie	—	26 zł
półrocznie	—	52 zł
rocznie	—	104 zł

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł).

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

## Zamów w ZW „Odrodzenie”

- **Polski nurt starokatolicyzmu**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 172, cena 25 zł. — Powstanie i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne..”**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i kłątwa**, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego, i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”**: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł, nr 1—2/1977 — cena 10 zł.

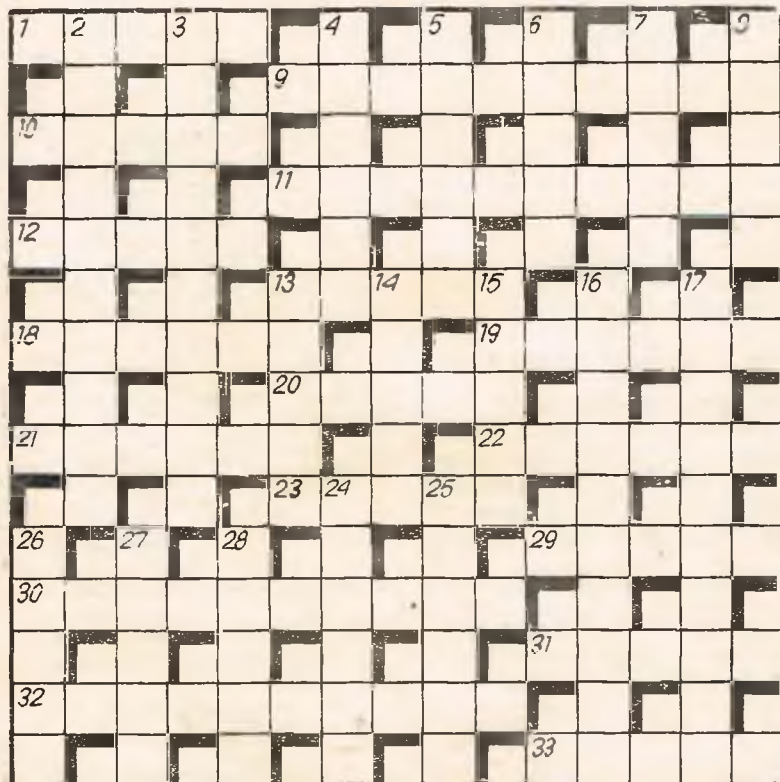
Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## Kalendarz Katolicki 1978

Kto chce zapewnić sobie otrzymanie książkowego „Kalendarza Katolickiego 1978” (cena zł 20), niech go zamówi w najbliższej parafii polskokatolickiej do dnia 30 września br. Kalendarz będzie również w sprzedaży w niektórych kioskach „Ruchu”, natomiast w bieżącym roku nie będzie sprzedawany przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.

## Zamów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.
- Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja CAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).



## KRZYŻÓWKA NR 35

**POZIOMO:** 1) włóczęga, obieżyświat, 9) owoc cytrusowy, 10) rozwija sprawność fizyczną, 11) miejscowość, od której nazwany jest jeden z naszych parków narodowych, 12) rezultat, 13) zaślona bokserska, 13) nie zawsze w zgodzie z praktyką, 19) odgłos silnika, 20) roślina kwiatnikowa, 21) osąd, opinia, mniemanie, 22) bezsilność, 23) potrawa z mielonego mięsa, 29) nazwa, tytuł, 30) do pierwszej lektury, 31) roślina strączkowa, 32) ważny szlak komunikacyjny, 33) nadsekwantska metropolia.

**PIONOWO:** 2) wymówka, nagana, upomnienie, 3) bumelant, 4) święta wiadomość, 5) instytut, przedsiębiorstwo, 6) owad w powiaskach, 7) z tarczą na rękawie, 8) łódź sportowo-turystyczna, 13) gatunek nietoperza, 14) brzeg kapelusza, 15) antonim degradacji, 16) łowna kuzynka kuropatwy, 17) pracownik tramwajowy, 24) pozorna śmierć, 25) uroczysty przegląd wojsk, 26) cenne drewno meblowe, 27) szczególna pensja, 28) gra polegająca na rzucaniu i chwytaniu kółek.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 35”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 29

**POZIOMO:** popis, przyjaciel, szafa, komisariat, czern, barak, sprawa, węgiel, gazda, mimoza, chomik, żwacz, szpic, oświecenie, cnota, szermierka, regał. **PIONOWO:** oszczepnik, informator, brzoza, rycyna, hałas, minia, flota, bagaż, różga, kwacz, ogrodzenie, tenisistka, Wiedeń, Chinka, dorsz, ćwiek, ferma.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Roman Peryga z Wrocławia i Waldemar Gabzdyl z Cieszyna. Nagrody przesyłamy pocztą.